KUŹNICZANKA



NR. 1. ROK XII

STYCZEŃ 1932 R.

TREŚĆ NUMERU:

ROCZNA PRENUMERATA 10 ZŁ.

Wydawca:

STOWARZYSZENIE CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNE
pod opieką Matki Boskiej Dobrej Rady. Zakopane — Kuźnice.

Redaktorka odpowiedzialna:

Janina Strawińska

Adres Redakcji i Administracji »Kuźniczanki«:

Kuźnice, poczta Zakopane.

O SZCZĘŚCIU W MAŁŻEŃSTWIE.

(List Jenerałowej Zamoyskiej, do jednej ze swych wychowanek).

Zakopane, 1 czerwca 1914 r.

Kochana, droga Pani!

Już wiedziałam o Pani zaręczynach i chciałam odrazu do Pani i ojca Jej napisać, zasyłając najserdeczniejsze życzenia. Powstrzymało mnie przysłowie: „Let well done, alone.“ („co dobrze zrobione, zostawić“). Ale Pani wywołujesz wilka z lasu mówiąc, że moje rady Ci służą. Jakże na takie powiedzenie mam się oprzeć pokusie zarzucenia Pani tym towarem. Proszę więc cierpliwie przyjąć sekaturę, jaką sama na siebie ściągnęłaś.

Otóż czujesz się szczęśliwą, dobrze Ci na świecie; chwała Bogu, bo to posiłek przez Boga dany na dalszą drogę życia. Jednak nie łudzisz się myślą, że całe życie będzie tak łatwe i szczęśliwe jak obecne chwile. A jabym chciała Pani wykazać, że znaczną i główną część tego szczęścia można sobie zabezpieczyć, byle się trzymać pewnych warunków, któremi szczęście, o tyle, o ile na tym świecie mieć można, zachować się daje; moja matka mawiała, że szczęście ucieka od tych, co za niem gonią, a leci do tych, co je drugim dają. A więc nie trzeba szczęścia szukać, bo ono nie jest celem doczesnego życia; nie trzeba go szukać, bo jego niema na ziemi i znaleźć nie można, ale można i trzeba je utworzyć dla siebie i wkoło siebie. Pierwszym do tego warunkiem w małżeństwie doskonale przeniknąć znaczenie i obowiązki wynikające z obietnic ślubnych.

Wzajemna miłość przy wzajemnym szacunku jest wielkiem szczęściem w małżeństwie, jest wielkim darem Bożym, ale w stosunku do miłości jak do wszystkich łask Bożych potrzeba trochę umartwienia, a więc i miłość trzeba trzymać na pasku. Nie trzeba męża kochać samolubnie, nie trzeba mu się narzucać, nie trzeba mu przeszkadzać; trzeba zaparcia się siebie, a starać się o to, co dla niego, dla jego zajęć, obowiązku, stanowiska, stosunków może być dobrem. O mężu nic nikomu nie rozpowiadać. Wszelkie mężowskie czy własne sprawy omawiać z nim samym w cztery oczy bez świadków ani słuchaczy, choćby najżyczliwszych. Cokolwiek ma się robić, czy to dla męża, czy z nim, obmyślać

i przygotować zawczasu tak, aby mąż nigdy z winy żony czasu nie tracił przez czekanie.

Stale okazywać mężowi, że wszystko, co jego zajmuje jest i dla Pani zajmującem. Nie narzucając mu swojej troskliwości, bo to się przykrzy, w wolnych chwilach wyciągać go na rozmowę o tem co robi, co myśli, co zamierza. Przenikać jego zdania o ludziach i sprawach, o których sama powinnaś sobie zdanie wyrobić. Jeżeli zdania wasze czasami się różnią, a chodzi o rzeczy małej wagi, nigdy się przy swojem zdaniu nie upieraj, zawsze ochoczo się zastosuj do tego, co mąż woli. „Ochotnego dawcę Pan Bóg miłuje". Mężowie toż samo. Jeżeli zaś chodzi o rzeczy ważne, to trzeba pamiętać o stanowisku, jakie Pan Bóg żonie przy mężu naznaczył. Nie przeznaczył nas Pan Bóg na gderliwe guwernantki względem mężów naszych, ani na ich niewolnice bierne, ani na to, żeby nas do końca życia na pasku trzymać musieli, jakby stare bezmyślne dzieci.

Według słów Pisma św., żona ma być „pomocnicą męża". Mądry pomocnik nie sprzeciwia się swemu zwierzchnikowi, lecz zwraca jego uwagę na to wszystko, co on może przeoczył; przypomina to, o czem może zapomniał, a co mogłoby wpłynąć na jego zdanie i postanowienie. Temu kilkanaście lat panienka jedna, Fracuzka, wychodząc zamąż prosiła mnie, żeby jej coś o tem napisać; nie umiem tego naprędce wyrazić, ale myślę, że wykonanie rzeczy, nie jest trudniejszem dla Litwinki niż dla Paryżanki: „Pour être aimée il faut être aimable; pour être admirée il faut être admirable; pour être respectée, il faut être respectable" i t. d. i t. d.

Kobietom czasem wydaje się, że ich mężowie są zbyt drażliwi na ich wady i ułomności. Ale to łatwo zrozumieć. Mężczyzna nie odpowiada za swoich rodziców, ani za swoje rodzeństwo i krewnych, ale odpowiada za swoją żonę, bo ją wybrał; a tem samem jej zachowanie świadczy o jego roztropności, lub niedorzeczności. Trzeba też pamiętać o tem, że mężczyźni są częstokroć nadzwyczaj uczciwi. Z tem trzeba się liczyć. Trzeba starannie badać co ich drażni, co im dokucza. Uważnie wybierać chwile do każdej czynności lub rozmowy właściwe. Mówić o drażniących sprawach w sposób, o ile podobna, znośny, tak aby z nerwami nie zadzierać i nie wywoływać przykrych słów, zdań, twierdzeń bo choć one często są jakoby bezwiedne i niepoczytalne, niemniej jeżeli się do nich dopuści choćby raz, to one wnet staną

się bardzo przykrem przywyknieniem, które po trochę życie zatruje; a więc unikać wszelkiego starcia, jakby powodzi lub pożaru. Trzeba się za męża modlić jak radził Bossuet do Boga „w duszach działającego“, ażeby On sam i tylko On działał w umyśle, w duszy, w sercu i woli tego męża, któremu Pani przyrzekniesz posłuszeństwo, miłość, i że go nie opuścisz nigdy.

Pani droga, szczęściem dla Pani godzina mnie nagli, muszę kończyć. Ściskam Panią drogą najserdeczniej, do serca przyciskam, Panu Bogu polecam gorąco.

Najserdeczniej życzliwa i oddana
J. D. Zamoyska.

P. S. Jeszcze jedno słowo pierwszorzędnej wagi. Nic nigdy na kredyt nie kupować, rachunki regularnie trzymać w porządku, bez opóźnienia płacić, nic nie pożyczać od nikogo.

Z ruchu katolickiego zagranicą.

Nowe Drogi Młodzieży katolickiej we Francji.

Cała katolicka młodzież francuska skupiała się do niedawna w jednym wielkim Związku: „Jeunesse Catholique Française“.

Związek ten, założony przed pół wiekiem przez hr. de Mun, uznany oficjalnie, przez biskupów polecany, miał w każdej diecezji swego prezesa okręgowego a w każdej parafji swe grono, do którego należały wszystkie warstwy społeczne. Działalność Związku szła raczej po linji defenzywy, niż ofenzywy.

W ostatnich czasach nastąpił przewrót w celach i metodach Związku. Członkowie mają być przyspasabiani na apostołów świeckich i używani do zdobywania z powrotem dla chrześcijaństwa szerokich mas zobojętniałych i spoganiałych. W tej myśli został jednolity dotąd Związek rozczłonkowany, na pojedyńcze organizacje zawodowe, jak Związek Robotników, Studentów, Rolników, Marynarzy. Doświadczenie bowiem wykazało, że praca nad każdą warstwą społeczną wymaga osobnych metod i że najlepszych apostołów świeckich dla każdego stanu znaleźć można w szeregach tego stanu. Poszczególne Związki mają swoje pisma i swoje zebrania.

Dawniej na zebraniach zajmowano się głównie apologetyką, socjologją i tem podobną mądrością książkową, dziś na pierwszem miejscu stawia się udzielanie sobie nawzajem owocu osobistych doświadczeń, zdobytych na polu apostolskiej pracy świeckiej. Zwykłe życie z jego rzeczywistemi trudnościami jest punktem wyjścia, od niego przechodzi się do teorji.

Właściwa działalność przeniosła się z posiedzeń i lokalów Związku do warsztatów pracy, fabryk, szkół, ferm, na pokłady okrętów handlowych. Związek, nie poprzestaje jak dotychczas, na „strzeżeniu swych członków", chce ich uzdolnić do przenikania w bezbożne społeczeństwo, tworząc w niem ośrodki wiary. Każdy członek obowiązany jest do niezmordowanej, propagandy na rzecz Związku, jego pisma i działalności.

Księża wycofali się w Związkach na drugi plan, działając w roli doradców. Istotny kierunek zebrań spoczywa w ręku młodocianego przewodnika świeckiego. Na duchownych współpracownikach ciąży najważniejszy obowiązek kształcenia i urabiania tych przewodników, a wymagania, jakie im się stawia pod względem wartości osobistej i uzdolnienia są bardzo wysokie. Organizuje się dla nich osobne kursy, zebrania, wydaje osobne pisma, buduje domy rekolekcyjne.

Żeby tych z pośród przewodników młodzieży, którzy ujawniają powołanie klasztorne, nie tracić dla pracy w Związkach, utworzono Zakon Robotniczy, który powoli zaczyna się rozwijać.

Germania z dnia 24. XI. 1931.

Prosimy o szybkie uiszczanie

prenumeraty na rok 1932.

Pamiętniki Jenerałowej Zamoyskiej

(ciąg dalszy)

63

Paryż 1860 r.

Jedno z najmilszych wspomnień tego roku odnosi się do księżnej Władysławowej Czartoryskiej. Książe Władysław ożenił się przed kilku laty z córką królowej Krystyny Hiszpańskiej i Księcia Rianzorez, Amparo, mającą tytuł Hrabiny de Vista alegra. Była ona w rzeczy samej miłą bardzo z wejrzenia; wysoka, wysmukła, płeć miała białą jak lilja, oczy i włosy krucze. Śliczna była ze wszechmiar i niewymownie miła; po polsku się uczyła jakby z obowiązku, ale nikt jakoś nie umiał, czy też nie postarał się dostatecznie pozyskać ją dla sprawy polskiej i doprowadzić do mówienia po polsku; nieraz o tem mówiono i utyskiwano nad tem.

Zbliżało się Boże Narodzenie i dzień imienin Księcia Adama Czartoryskiego. Przyszło na myśl mojej siostrze Cesi skorzystać z tej okazji i namówić Amparę do nauczenia się jakiej roli i komedji po polsku na imieniny Księcia. Niewiele kazała się prosić i obiecała to uczynić, pod warunkiem, że nikt do ostatniej chwili nie będzie o tem wiedział, oprócz jej męża i niezbędnych osób.

Obrano „Zrzędę i Przekorę“ Korzeniowskiego. Panowie Teodor Morawski, były minister spraw zewnętrznych Królestwa Polskiego, i Jan Koźmian wzięli na siebie role Zrzędy i Przekory, Rogier Raczyński rolę pana młodego, Roman Czartoryski rolę służącego. Pan Klaczko był suflerem, Cesia Impressario, a Ampara panną młodą. Poza tymi, moim mężem mną i księciem Władysławem nikt się niczego nie domyślał.

Dnia 23 grudnia zaprosiliśmy Księcia Adama i Księżnę na obiad wraz z wszystkimi aktorami, z wyjątkiem Ampary, która musiała się ubierać.

Obiad przeszedł bardzo wesoło, wszyscy cieszyli się niespodzianką którą Księciu Adamowi zrobić mieli. Rogier z figli przez cały czas obiadu rozmawiał zdaniami swojej roli na co Koźmian i Morawski niezawsze wiedzieli jak mu odpowiedzieć. Wreszcie Książę patrząc się na Rogiera mówi na pół się gniewając i na pół śmiejąc: — „Co mu się dzieje, czy się upił, czy też coś mu jest?“

Po obiedzie nie można było wejść do salonu, w którym sławny wówczas Belloir urządzał scenę i dekoracje, musieliśmy więc przejść sienią do pokoju mego męża, a że Książe pytał się dlaczego, powiedzieliśmy, że ustawiają w salonie estradę, bo P. Koźmian chce Księciu jakieś powinszowanie powiedzieć — na to Książę trochę znudzony mówi: „il fait bien des embarras pour son compliment ce bon Koźmian“.* Nareszcie gdy wszystko i wszyscy byli gotowi, zaproszono Księcia i Księżnę do salonu na pierwsze miejsca, bo dużo się już tam gości Polaków zebrało. Wręczono wszystkim programiki sztuki, lecz bez wymienienia nazwiska aktorów.

Jak tylko podniesiono kurtynę i Ampara weszła na scenę w ślicznej białej tiulowej sukni i amarantowej szarfie, co dziwnie odbijało na ciemno-zielonem tle, pełna blasku, wdzięku i radości jaką wiedziała, że teściowi sprawi, — istny szmer zachwytu powstał w salonie i wykrzykniki z różnych stron: „jaka podobna do Księżnej Ampary!“ ale, jak rolę swoją rozpoczęła od słów polskich: „O Boże, dobry Boże, co to z tego będzie, że już mam rok szesnasty, mówią o tem wszędzie... wzruszenie było bez granic a Książe te słowa tylko powiedział: „to nie ona, ale tak to ona“ i rozpłakał się ze wzruszenia.

Stary P. Błotnicki w zachwycie nad pięknością tej prześlicznej prima-donny zawołał: „Byłbym przysiągł, że to Księżna Amparo“.

Nie wiem jak się biednej Amparze szyki nie pomięszały widząc wzruszenie Księcia i radość wszystkich przytomnych, bo ją wszyscy kochali, tylko żal do niej mieli, że po polsku nie mówi.

Wszystko odbyło się jaknajlepiej, wszyscy grali doskonale i dowcipnie, a Ampara potem mówiła, że to był może najszczęśliwszy dzień w jej życiu.

Po skończonej komedji P. Koźmian, a potem Deotyma improwizowali różne poezje na cześć Księcia z okazji tej komedji.

Ampara ślicznie po polsku mówiła, t. j. pod względem wymowy i akcentu, a jak się omyliła to zawsze w sposób wdzięczny. Razu jednego mój mąż ją zapytał czemu po polsku nie odważa się mówić, a ona chcąc powiedzieć, że jej braknie słów, powiedziała: „bo nie mam słowików“.

* „Dużo kłopotu robi sobie ten poczciwy Koźmian ze swem powinszowaniem“.

Wieczór ten nietylko dla Ampary i Księcia był miłym, ale wszystkim najmilsze pozostawił wrażenie, a nawet dopominano się, by nazajutrz powtórzyć to przedstawienie. Byłoby się to niewątpliwie zrobiło, lecz nazajutrz rano doszła nas wiadomość o nagłej prawie śmierci P. Bronisława Działyńskiego w Paryżu na rue des Pyramides. Był on jedynym synem z pierwszego małżeństwa Zygmunta Działyńskiego stryjecznego brata mego Ojca, a wnukiem Jenerała Ignacego Działyńskiego. Żadna szczególna przyjaźń, ani bliskie stosunki nie łączyły mnie z Bronisławem, ale że był Działyńskim, jedynym krewnym naszym ze strony Ojca i jedynym tego nazwiska poza moim bratem i Ojcem, więc śmierć jego głęboko mnie dotknęła, a widok naszego herbu Ogończyka rozwieszonego na czarnych oponach w kościele St. Roch, w czasie żałobnego nabożeństwa, sprawiła nietylko bolesne, ale i złowrogie wrażenie. *C. d n.*

Poświęcenie Stołowni Stowarzyszenia Matki Boskiej Dobrej Rady

w Warszawie przy ul. Koszykowej 6a.

Kilka miesięcy wytężonych starań p. Anieli Strawińskiej poprzedziło otwarcie tej skromnej placówki. — My, Kuźniczanki, wiedziałyśmy o wszystkiem i czekały z niecierpliwością, kiedy te plany ekspansji Stowarzyszenia naszych Pań ukochanych, Stowarzyszenia stworzonego przez p. Jenerałową, przyobloką realne kształty. Rodziły się różne wizje lokalów i rozwiewały we mgle Panna Aniela była niespożyta, potrafiła oglądać po kilkanaście lokali dziennie, radzić, kalkulować namyślać się. Jakżeśmy Ją rozumiały! Musiała decydować, decydować z całem poczuciem odpowiedzialności, to przecież naprawdę o wiele trudniej, niż kornie spełniać rozkazy.

Po wynajęciu lokalu nastąpiły gorączkowe przygotowania: zakupy sprzętów i statków, codzień coś przybywało. Wreszcie przybyła walna pomoc: p. Zofja Zdanowska. — W kole naszem omawiałyśmy każdy szczegół, kto mógł służył pomocą, stosun-

kami w fabrykach i sklepach. — I wreszcie ożywiły się mury stołowni, przyjechała panna Zamoyska i pani Przełożona, stawili się wszyscy zaproszeni goście, aby w d. 21 XI. uczestniczyć w uroczystości poświęcenia tej placówki. Świątobliwy ks. prałat Brzeziewicz sam dokonał aktu poświęcenia w obecności ks. prałata Cieplińskiego i ks. prałata Korniłłowicza. Ks. prałat Brzeziewicz wyraził radość swą, że w obrębie jego parafji staje do pracy Stowarzyszenie, którego wartość zna i ceni. — W imieniu „Koła Kuźniczanek“ witała powstanie pierwszej jakgdyby komórki Stowarzyszenia na gruncie Warszawskim, Wiceprzewodnicząca p. Marja Małcużyńska.

W chwilę potem zasiedliśmy wszyscy w miłych pokojach przy estetycznych, szkłem przykrytych stolikach, roznoszono kawę i herbatę, kanapki i ciastka. Całe to przyjęcie dla 60 osób nosiło cechę wytworności, czystości i porządku. — Roślinki na stołach. — W oknach firanki i zazdrostki, nakrycie pełne prostoty i elegancji zarazem, a grono ludzi zebranych, ożywione uczuciem miłości, życzliwości i przyjaźni. To gromadka wiernych przyjaciół skupiła się około naszych pań kochanych. P. Aniela i p. Zofja z wdziękiem gospodarzyły. — Wychodziliśmy po kilkugodzinnym pobycie z gorącem życzeniem w sercach i na ustach: „Szczęść Boże!.“ *Zofja Jętkiewiczowa.*

Przemówienie na poświęceniu stołowni w Warszawie.

Przed chwilą uczestniczyliśmy w akcie poświęcenia tego lokalu.

U nas w Polsce od wieków żyło się z Bogiem, z błogosławieństwem Bożem.

Od wieków święcimy nasze pola i zasiewy, nasze zioła i kwiaty, święcimy nasze domy: ogniska rodzinne, warsztaty pracy, przybytki nauki, sztuki.

Poświęcenie, to zawsze akt uroczysty i radosny, akt twórczy. W czasach obecnych, kiedy tak często coś się zamyka, fakt, że się coś otwiera, jest sam w sobie radosny.

Bo oto powstaje warsztat pracy, a więc i źródło zarobku. A ta praca, to nie będzie bylejaką; to będzie praca rzetelna, uczciwa, fachowa, pierwszorzędna.

Tutaj nie będą ludzie ludzi truć, ale żywić i posilać.

Tutaj uciszając głód, znajdziemy uciszenie wewnętrzne, które daje: ład, porządek, estetyka otoczenia.

Tutaj spotkamy się z tem, co się staje coraz rzadszem: z obejściem grzecznem, uprzejmem, życzliwem, z tem, co stanowi prawdziwie dobre wychowanie.

Oto mniej więcej jak się przedstawia ta nowa placówka dla szerszego ogółu, dla Warszawy.

Ale dla nas Kuźniczanek to jeszcze coś innego, a raczej coś więcej.

Dla nas to radość, bo oto zjechały do nas do Warszawy nasze panie; i te starsze, niezapomniane nasze wychowawczynie i kierowniczki, i te młodsze nasze miłe, serdeczne koleżanki, i te w końcu najmłodsze, może najmilsze, pociągnięte jak tamte urokiem wielkiej myśli Założycielki.

Dla nas to radość, bo to odnowienie wspomnień młodzieńczych, to wizja naszej młodości górnej i jasnej, to pokrzepienie serca i ducha.

Dla nas ta placówka to rozszerzenie myśli Jenerałowej Zamoyskiej, to Ona mieszkająca wśród nas.

Bo trzeba w końcu powiedzieć, trzeba zdemaskować nasze drogie Panie. To, co tu widzimy to nie wszystko, to tylko początek, to placówka dochodowa, za którą pójdzie jej uzupełnienie: placówka ideowa.

Czy to będzie internat dla dziewcząt, czy kursy kształcące panie domu i zarządczynie, czy coś innego, bądźmy pewni, że w każdym razie będzie coś, co będzie służyć Bogu i służyć Polsce, coś co będzie przerastało zwykłą miarę, tak jak przerasta nas duch Tej, którą czcimy i naśladować pragniemy.

I dlatego, w imieniu Koła Warszawskiego z sercem pełnem radości wołam: Szczęść Wam Boże, drogie Panie!

Marja Małcużyńska.

Każdy grosz zatrzymany w kraju to chleb naszego robotnika.*

Od szeregu lat hasłem wszystkich społeczeństw jest: Kupuj wyroby krajowe! Nawet w czasach normalnych, łatwych gospodarczo, uświadomieni obywatele różnych narodowości rozumieli, że wytwórczość na terenie ich państw rozwijać się może jedynie wtedy, gdy jest silnie oparta o odbiorców krajowych. Kupowanie wyrobów produkowanych z surowca krajowego, przez krajowego robotnika i za kapitały krajowe staje się obowiązkiem i bezwzględnym nakazem zwłaszcza w chwilach gospodarczo trudnych. Konieczność popierania intensywnego wytwórczości krajowej nasuwa się w Polsce tem bezwzględniej, że wiele naszych wyrobów w niczem nie ustępuje zagranicznym.

Wyżymaczki krajowe są doskonałe, a tymczasem około 12 miljonów złotych rocznie wydajemy na wyżymaczki zagraniczne. Kuchnie gazowe krajowe są zupełnie dobre, a my kupujemy angielskie. Starachowieckie maszynki do mięsa nie ustępują szwedzkim. Nierdzewne noże stołowe i kuchenne już są wyrabiane w kraju. Garnki i inne wyroby aluminjowe, emaljowane i żeliwne mamy w doskonałych gatunkach krajowe. Zagraniczne garnki do gotowania pod ciśnieniem, są zbytkiem i możemy obejść się bez nich. Często po nabyciu leżą nieużywane, bo gotowanie w nich wymaga specjalnego jadłospisu i umiejętności obchodzenia się z niemi.

Mydła do prania i toaletowe mamy w przeróżnych gatunkach. Zamiast zagranicznych roślinnych, Sunlajt, Marsylskie lub Rinso, używajmy znakomitych mydeł roślinnych już ocechowanych przez Instytut. Materjały bielskie dorównują angielskim, możemy też dostać doskonałe krajowe wyroby bawełniane i ze sztucznego jedwabiu. Prawdziwych jedwabi dostarcza nam krajowa hodowla jedwabników w Milanówku. Pończochy jedwabne krajowe są mocne i przyjęły się powszechnie. Dotyczy to również ładnych i różnorodnych trykotaży. Obuwie, z którego przed wojną słynęła Polska w Europie, jest obecnie po cenach zupełnie przystępnych. Pamiętajmy, że kupując obuwie wyrobu obcego

*) Przedruk z Nru 1 „Pani Domu“, styczeń 1932.

krzywdzimy nietylko naszego szewca, ale garbarza i kamasznika. Mamy doskonałe wyroby porcelanowe, fajansowe, kamienne. Pacykowskie figurki znane są ogólnie. Tak przyzwyczailiśmy się do szkła i kryształów zagranicznych, że nawet nie doceniamy naszych prześlicznych wyrobów ze szkła w Zawierciu. Dywany krajowe ręczne i maszynowe są coraz ładniejsze, a kilimy i tkaniny ludowe mają powodzenie nawet zagranicą. Mamy też bardzo piękne hafty, koronki i firanki; niektóre wyrabiane przez gospodynie wiejskie wprowadzają w zdumienie pomysłowością i wykonaniem. Zabawki nasze i lalki zdobyły również rozgłos zagranicą. Posiadamy także wysokie gatunki w dziale galanterji skórzanej i materjałów piśmiennych.

Na przyjęciach nie wstydźmy się podawać wina krajowego, a zamiast bakaljami częstujmy gości piernikami, orzechami, marmeladkami, osmażonemi owocami domowej roboty i t. d. Zamiast śliwek francuskich używajmy naszych krajowych, zamiast czekolady, galaret, proszków do galaret lub do pieczenia oraz konserw z zagranicy używajmy także wyrobów wyrabianych w kraju. Rozpowszechniona obecnie hodowla trzody chlewnej dostarcza nam nadmiar tłuszczów świeżych, a tymczasem w wielu zakładach i bursach młodzież jest żywiona szmalcem amerykańskim, niemiłym w smaku i odbijającym się ujemnie na narządach trawienia.

Sekcja Urządzeń Warszawskiego Oddziału Związku Pań Domu, chcąc ożywić nasz przemysł w dziedzinie gospodarstwa domowego, często robi pokazy modeli zagranicznych; nie dopuszcza jednak do sprowadzania tych przedmiotów z zagranicy, lecz stara się o wyrabianie ich w kraju. Zapewne, niektóre wyroby zagraniczne mogą być lepsze od naszych, lecz jeżeli będziemy lekceważyć nasz przemysł, to nie damy mu możności rozwoju. Przy wszelkich zakupach powinniśmy zatem dążyć do posługiwania się wyrobami rynku krajowego. Jak słusznie pisze p. W. Dzieduszycka: „W ślad za kupującym, żądającym towarów krajowych sklepy zaznajomią się ze źródłami polskiemi i przywykną robić w nich zakupy. Kupowanie wyrobów krajowych będzie większą pomocą dla bezrobotnych niż opodatkowanie się dla nich na chleb, bo otworzy im źródło zarobków — fabryki, zamykane dziś z powodu braku obrotów".

Marja Chmieleńska.

K R O N I K A

Wakacje świąteczne rozpoczęły się 21 grudnia i trwały do 7 stycznia.

W przeddzień wyjazdu odbył się uroczysty „opłatek“. W sali rekreacyjnej ustawiono stoły suto zastawione, zapalono małą choinkę, śpiewano kolendy, składano sobie wzajemnie życzenia — cały wieczór minął w bardzo serdecznej i miłej atmosferze.

Nazajutrz prawie wszystkie uczenice wyjechały na święta — zostało tylko 5. Urządziły sobie milutki salonik w pokoju chemicznym, gdzie wkrótce stanęło duże drzewko.

Przyjechały do nas na święta: p. Irena z Zakrzewskich Mierzyńska, p. Pietruszkowa z córką, p. Janka Gajkówna, p. Zofja Zajkowska i p. Zofja Presserówna.

Wspólna wilja odbyła się w tym roku na dole w jadalni uczenic.

Na Pasterkę przybyło z Zakopanego jeszcze więcej gości niż lat poprzednich — przeszło 100 osób!

Na nartach, saneczkach, wspólnych czytaniach, zabawie wesoło i prędko mijały dni. Skoki narciarskie na skoczni i kino w Zakopanem urozmaiciły czas.

Wreszcie „król migdałowy“ poprosił o wycieczkę saniami do Kościelisk. Wycieczka odbędzie się w najbliższych dniach.

Rekolekcje odbędą się od 18 — 20 lutego; dawać je będzie ks. Prał. Korniłłowicz. W tym roku prócz domowych, będą w rekolekcjach brać udział i osoby przyjezdne. Zgłaszać się należy do Przełożonej p. Zaleskiej.

ZAWIADOMIENIA

Dnia 26 grudnia 1931 r. w kościele św. Mateusza w Pabjanicach, odbył się ślub p. Klementyny Kubisiówny z p. Ładysławem Zatorskim.

* * *

Dnia 31 grudnia 1931 r. w kościele W. W. Świętych w Warszawie, odbył się ślub p. Heleny Otockiej z p. Marcinem Fijałkowskim.

* * *

Dnia 16 stycznia 1932 r. w kościele św. Józefa w Kaliszu, odbył się ślub p. Ireny Janiakówny z p. Witoldem Kucharskim.

Szczęść im Boże!

Wynik Konkursu Rysunkowego.

Na ogłoszony przez nas w numerze listopadowym konkurs rysunkowy na okładkę „Kuźniczanki“, nadesłano ogółem 13 projektów.

W dniu 20 grudnia, specjalna Komisja, złożona z kilkunastu osób przystąpiła do oceny i głosowania. Najwięcej głosów padło na projekt nadesłany przez SS. Urszulanki z Pniew, a zawierający: krzyż, książkę i kądziel jako godła potrójnej pracy: duchowej, umysłowej i ręcznej. Po linji tego potrójnego kierunku w myśl Jenerałowej Zamoyskiej, idzie nasza praca wychowawcza w Zakładzie; tenże potrójny kierunek przyjęło nasze pismo.

Również dużo głosów było za projektem podpisanym pseudonimem „Ludmiła“, w którym znajdował się nasz znaczek szkolny: tarcza z monogramem Z. K. (Zakład Kurnicki) i hasło naszej Założycielki: „Służyć Bogu, służąc Ojczyźnie“. — Postanowiono zwrócić się do obu projektodawczyń z prośbą o uzgodnienie obydwu projektów, na co chętnie obie strony przystały, a Siostra Urszulanka wykonała ostateczne opracowanie. Nagroda zostanie wkrótce wysłaną.

Wśród innych projektów wyróżniały się rysunki: Ks. Morel: Madonna szyjąca, SS. Zmartwychwstanek: ślicznie wystylizowane osty, i p. Grmelanki: Zakład w Kuźnicach pod śniegiem.

Recenzje.

Pani domu Nr. 1 Organ instytutu Gospod. Domowego.

Z ciekawością bierzemy 1 numer „Pani Domu“ do ręki. Pomimo zmiany tytułu ani w doborze artykułów ani w kierunku pisma zmiany nie spostrzegamy.

Ta sama myśl przewodnia — przez ciągłe doskonalenie mechanizmu gospodarstwa domowego — do utrwalenia spoistości i szczęścia rodziny, podniesienia krajowej produkcji i bogactwa.

Dobór artykułów kreślonych wyłącznie piórem fachowców daje dużo nowych i ciekawych wiadomości i tematów do refleksyj.

Już w odezwie komitetu redakcyjnego do czytelniczek uderza nas słuszność uwagi, że dzisiejsza smutna doba kryzysu we wszystkich dziedzinach życia gospodarczo-społecznego nie poz-

wala na opuszczanie rąk i danie folgi bezowocnym narzekaniom a wymaga właśnie wzmożonej do maximum energji do jaknajlepszej jak najracjonalniejszej organizacji tej najmniejszej komórki życia gospodarczego, jaką jest dom rodzinny.

Jak poprzednio, tak i obecnie, organ Instytutu Gosp. Domowego kładzie duży nacisk na rachunkowość Pani Domu. W artykule p. *Izy Mandukowej* znajdujemy nietylko cenne uwagi, ale i gotowe wzory.

Artykuł „Technika kulinarna“ *Teresy Skórzewskiej* daje szereg ścisłych i jasnych wskazówek, które mogą być źródłem bardzo cennem dla szeregu tych pań domu, które nie posiadając żadnego przygotowania do tego zawodu, długim szeregiem błędów i nieudanych doświadczeń, płacą za brak przeszkolenia w odpowiednim czasie w szkole gospodarczej. To samo można powiedzieć o przepisach *p. Marji Karczewskiej, p. Lutostańskiej i p. Marji Morzkowskiej.*

W artykule „Każdy grosz zatrzymany w kraju to chleb naszego robotnika“ *p. Marja Chmieleńska* omawia zagadnienie niezmiernej wagi. Popieranie wytwórczości krajowej tem bezwzględniejsze, że wiele naszych wyrobów w niczem nie ustępuje zagranicznym, a w wielu wypadkach nawet je przewyższa. Tę samą myśl rozwija w swoim artykule „Mamy doskonałe kosmetyki krajowe“ *p. Dr. Janina Iwanowska.* Artykuł „Ruch a zdrowie“ *Dr. Jadwigi Ditz* czyta się z dużem zaiteresowaniem.

Dział robót ręcznych i dział wskazówek racjonalnego pielęgnowania urody jest pożądaną i napewno mile widzianą przez czytelniczki nowością.

Pięknie ilustrowane artykuły o urządzaniu wnętrz przyczynią się napewno do wyrugowania brzydoty z niejednego naszego domu.

Sprawozdania, informacje i bogata kronika uzupełniają ciekawą i bogatą treść pierwszego numeru „Pani Domu“.

Tak wszechstronnie i umiejętnie prowadzonemu pismu życzyć trzeba jaknajszerszego koła czytelniczek w ich własnym interesie.

Adres Redakcji i Administracji miesięcznika „Pani Domu“: Warszawa Nowy Świat 9. *Irena Mierzyńska.*

Mysterium Christi. Czasopismo liturgiczne. Rok III Nr. 2 Boże Narodzenie zawiera następujące artykuły: *J. Przygoda:* „Antyfony na święto Epifanji“. — *Ks. Korzonkiewicz:* „Non cognovi

litteraturam". — „Życie z Kościołem" *C. O.:* „Msza moja i uświęcenie moje". — *Ks. Burzak:* „Symbolizm poszczególnych części świątyni wschodniej oraz szat i naczyń liturgicznych". — *Ks. Korzonkiewicz:* „Klejnoty podle drogi". — *Ks. Wronka:* „Kazania liturgiczne". — *Ks. M. K.* „Duch św. Benedykta". — Recenzje.

Książki nadesłane do Redakcji.

Ks. Jan Korzonkiewicz: **„Przed ślubem i po ślubie"**. Bibljoteka liturgiczna Nr. 3. Kraków 1932. Wydawnictwo „Mysterium Christi". Stron 160. Cena 1 egz. z przesyłką zł. 1·30, — 10 egz. 10 zł. — 100 egz. 90 zł. Do nabycia w Administracji „Mysterium Christi". Kraków, Pędzichów 14—16.

Książeczka ta zawiera teksty i wykład obrzędów przy ślubie, w czasie Mszy ślubnej, oraz szereg wskazówek i pouczeń dla narzeczonych i małżonków, podanych w sposób łatwy i popularny. Dziełko to, zasługuje na masowe rozszerzanie w chwili obecnej, gdy toczy się walka o katolickie prawo małżeńskie, i gdy tyle małżeństw lekkomyślnie jest zawieranych.

Inż. Wacław Kączkowski: **„Racjonalne podstawy prania domowego"**. Bibljoteka Instytutu Gospodarstwa Domowego Nr. 1. Stron 39 z 11 ilustracjami.

Cena egzemplarza zł. 1 — z przesyłką 1·10 gr.

Nabywać można w Instytucie Gospodarstwa Domowego, Warszawa ul. Nowy Świat 8. tel. 834-40.

Jest to krótka broszura, w której omawiane są zasady, jakiemi należy się kierować przy praniu domowem. Po uważnem jej przeczytaniu uwydatniają się wszystkie błędy, które tak często powodują wady w praniu bielizny. Poszczególne rozdziały obejmują tematy następujące: własności brudu na tkaninie, sposobu usuwania brudu z tkanin, własności materjałów przeznaczonych do prania, mechaniczne czynności prania, odczynniki stosowane przy praniu i zasady prania.

Cena broszury jest przystępna, treść zwięźle ujęta, wobec czego należy życzyć, aby wszystkie gospodynie, zarówno w interesie własnym, jak i w ogólnym interesie gospodarki narodowej zaznajomiły się z tą broszurą. Ponadto broszura ta dostarcza cennych materjałów do wykładów z tej dziedziny gospodarstwa domowego.

W Polskiem Radjo Warszawa.

wygłoszone będą w lutym br. następujące odczyty z działu kobiecego.

W dniu 9 lutego o godzinie 15.25 mówić będzie p. Marja Morzkowska, magister przyrody i djetetyki, na temat: „Djeta dla rekonwalescentów czyli ozdrowieńców“. Prelegentka poruszy w tym odczycie w sposób przystępny i praktyczny cały szereg okresów rekonwalescencji u różnych osobników po przebyciu rozmaitych chorób. W celu zaznajomienia szerokiego ogółu słuchaczek z dobroczynnemi wpływami umiejętności fachowej przy sporządzaniu poszczególnych posiłków pozornie najprostszych, prelegentka poda zasady gotowania kasz, klejów i potraw mącznych.

Dnia 16 lutego, odczyt na temat bardzo aktualny wygłosi p. Marja Karczewska przewodnicząca Rady Naczelnej Gospodarczego Wykształcenia Kobiet. Prelegentka mówić będzie „O praktykach i praktykantkach w gospodarstwach domowych.

Dnia 23 lutego, p. Marja Antkiewiczowa omówi jak co miesiąc „Przegląd Czasopism kobiecych“.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Siudowsha w Brodnicy: W sprawie nabycia fotografji ze Zjazdu proszę się zwrócić do p. Cichockiej, sekretarki Koła Poznańskiego, Poznań, ul. Działyńskich 6.

P. Głowacka w Anusinie: Odbitki fotografji p. Jenerałowej z r. 1881, są do nabycia w Redakcji „Kuźniczanki“ po 10 gr. Fotografje p. Jenerałowej z gołąbkami są już wyczerpane.

P. Skibińska w Warszawie: Artykuł umieścimy w następnym numerze.

P. Ratajska w Jarocinie: Serdecznie dziękujemy za pomoc w rozsprzedaży broszurek.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie Kazim. Wielkiego“ 95. Tel. 166-40